WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 25. Bochum, sobota, 3 marca 1894. Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zapraszamy

do przedpłaty na marzec.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ z Posłańcem“ (Nauką Katolicąk) i „Zwierciadłem“ na marzec

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 60 fenygów.

Podczas misyi w Bochum

wydawać będziemy na poniedziałek, środ i piątek.

nadzwyczajne dodatki

zwane po niemiecku „Extrablatt“ i rozeszlemy je w całym obwodzie przemysłowym rzeki Ruhr, aby czytelnicy nasi **codziennie** mieli wiadomości o nabożeństwach i kazaniach misyjnych. Prosimy o tem uwiadomić wszystkich tych, którzy jeszczę „Wiarusa Polskiego“ nie mają.

W odcinku wydrukujemy w marcu powieść bardzo ciekawą „O wy[illegible]wiecznego żywota“.

Polacy na obczyźnie.

Z Ameryki

nadeszła radosna wiadomość, że były odszczepieniec ks. Kolasiński wrócił z całą swoją parafią na łono kościoła katolickiego. Bogu niech będą dzięki za to!

Dortmund. (383.) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Szan. Redakcyo! Proszę te parę słów w łamach „Wiarusa Pol.“ łaskawie umieścić, bo smutno jest niejednemu, gdy sobie rozważy, że między nami Polakami tak ciemno jest, a inaczej być nie może, bo jedności niema i do jednego grona należeć nie chcemy. W Dortmundzie mamy dwa polsko-katolickie towarzystwa, to jest Tow. św. Antoniego i Tow. „Jedność“. W obu tow. mało nas jest, ledwie 160 członków, a nas taka duża liczba Polaków tu mieszka! Smutno więc jest, gdy się patrzy na tę ospałość. Niektórzy Rodacy wstydzą się ukazać w tow., bo tam by rozmawiano z nimi po polsku, a oni się wstydzą polskiej mowy, chociaż po niemiecku nie umieją; nie dosyć tego jednak, bo nawet gdy mamy polskie nabożeństwo, to ledwo który z nich się pokaże.

Biada nam, kochani Rodacy, jeżeli tak dalej sobie lekce będziemy ważyć i od kościoła stronić! Kochany bracie! powiedz, jaki ci jest milszy język, język twej kochanej matki czyli obcy, z któregoś się dopiero niektóre wyrazy wymawiać nauczył? Powiedz kochany Rodaku, czy ci nie milsza jest mowa twej własnej matki, co cię na ręku nosiła i do piersi tuliła, czy tej mowy, w której pierwsze słowo od polskiej drogiej matki słyszeliśmy, my się zaprzeć chcemy? O zapewne, gdy sobie to rozważymy, to nam łzy w oczach staną. Zle między nami Polakami się dzieje. Do polskich tow. należeć nie chcemy, bo tam niema tyle zabaw co w niemieckich. Powiedz, kochany Rodaku, na co ci się zda ta światowa uciecha, przez którą nieraz na potępienie wieczne sobie zasłużysz?? Nie lepiej dzieje się z naszą kochaną gazetą, gazetą polską czyli „Wiarusem Polski“, co się tu na obczyźnie za dar Boży uznawać powinniśmy. Powiedz nam, kochany bracie Rodaku, czy nam nie jest polskie pismo milsze, aniżeli niemieckie, w którym ledwie co dziesiąty wyraz rozumiemy? Kochani Rodacy, abonujmy wszyscy „Wiar. Pol.“ a przynajmniej „Posłańca Katolickiego“, bo to wyjdzie nam Polakom na obczyźnie na drobro duszy.

Prosimy także umieścić następujące sprawozdanie z czynności Towarz. św. Antoniego w Dortmundzie z roku 1893. Towarzystwo liczyło w przeszłym roku członków 68, w tymże roku 80. Z tych jeden poszedł do wojska, a dwócs pojechało w ojczyste strony. Obecnie liczy tow. czynnych członków 77. Posiedzenia odbywało tow. w każdą niedzielę. Na posiedzeniach były odczyty z „Posłaca Katolickiego“ a prócz tego odmawialiśmy zawsze „Anioł Pański“ i śpiewaliśmy pieśni kościelne. Członkowie abonują po większy części „Wiarusa Polskiego“ i „Posłańca Katolickiego“. Do wspólnej Komunii św. przystępowaliśmy trzy razy. Towarzystwo brało udział z chorągwią 4 razy tj. w procesyi Bożego Ciała, w pielgrzymce do Werla, w rocznicę Towarzystwa św. Marcina w Kirchlinde i w Towarzystwie św. Barbary w Annen. Na intencyę towarzystwa zamówiono trzy msze św. Towarzystwo posiada także małą bibliotekę. Dochodu miało tow. w roku 1893 228 mk., rozchodu 142 mk. 40 fen., pozostało w kasie 85 mk. 60 fen.

Na bieżący rok zostali wybrani do zarządu: przewodniczącym A. Balcer, zastępcą T. Szocki, sekretarzem A. Nowak, zastępcą A. Treder, kasyerem J. Pokojski, zastępcą A. Krauza, rewizorami kasy M. Frydrychowski i H. Mediet, chorążym F. Urbański, zast. J. Godawa, asystentami K. Balcer i A. Leczkowski, zast. A. Frydrychowski i J. Wojtyna, bibliotekarzem A. Pokojski. — Pierwsze posiedzenie w tym roku mieliśmy 11 lutego.

Andrzej Nowak, sekretarz. Antoni Balcer, prezes.

Nachrodt. (384.) W onegdajszym numerze „Wiarusa“ czytam, że w fabryce „Westfälische Union“ w Nachrodt, puszczono około 100 robotników. Ja tu robię od 1 maja 1890 roku a zatem blisko cztery lata i nic o tem niesłyszałem, przeciwnie w za przeszłym miesiącu blisko 100 robotników przyjęli, bo mają własny przystanek kolei ale nie osobowy tylko dla swego towaru. Teraz ten przystanek powiększają, i ludzi przyjmują. Nie tak dawno przyszedł chłopak, nierozumiejący po niemiecku, a przyjęli go i uczą go przy blachowych walcach, bo tu głównie blachę wyrabiają. Fabrykę jak mogą tak powiększają, ale mało miejsca mają, bo od wschodniej strony góry wysokie a przy nich droga, a z drugiej strony rzeka, która od północnej i południowej strony do drogi przytyka, dalej kolej żelazna i góry. Więcej ważnego nie mam do pisania.

Walenty Jańczak.

(Dziękujemy za sprostowanie fałszywej wiadomości, którą mieliśmy z gazety niemieckiej i prosimy częściej nam pisywać. Ile w tej fabryce Polaków pracuje? W okolicy czy także Polacy mieszkają? Red.)

Metz. (385.) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Szanowna Redakcyo! Jako były abonent dzielnego pisma „Wiarusa Pol.“, ośmielam się słów kilka napisać. Lecz najprzód zasyłam szan. Red. aż z nad francuzkiej granicy najserdeczniejsze pozdrowienie, z życzeniem, aby P. Bóg raczył błogosławić i wszelkim trudom i zabiegom które szan. Red. wśród naszych Rodaków podejmuje tu na obczyźnie.

Jako żołnierz (i to rekrut) mało mam czasu abym mógł częściej szan. Red. donosić o często zdarzających się tu rozmaitych wypadkach. Dnia 4go bm. uciekło dwóch rekrutów i to od naszej kompanii, których do dziś dnia niema. Prawdopodobnie uszli zagranię do Francyi, do której tu mamy 2 godziny drogi. Nazwiska ich są Krenger i Lenc. Pierwszy był to przepalony socyalny demokrata.

„Orędownik“

dziwi się, że zganiliśmy haniebny, potępiony przez całe społeczeństwo polskie skandal, jaki na wiecu kościuszkowskim w Poznaniu wywołał p. Knapowski. Przecież w artykule naszym pt. „Aż do skutku“ zapowiedzieliśmy wyraźnie, że i on i jemu podobni wezmą cięgi, ilekroć na nie zasłużą. Wolno „Orędownikowi“ wyrażać własne zdanie o stosunkach westfalskich i wynosić pod niebiosa (wyrazimy się... delikatnie) niesumiennych dłużników, kas towarzyskich, niech nam wolno będzie piętnować owych panów z bruku poznańskiego, którzy się mienią obrońcami ludu a w rzeczywistości, jak każdego, tak i lud tyranizują i prześladują, skoro nie chce tańczyć według ich piszczałki. Kochamy lud bośmy jego dziećmi ale **brzydzimy się wichrzycielami** a p. Knapowski w jednem z swych pism przeciw całej warstwie narodu polskiego, przeciw grzesznej zapewne ale zawsze **naszej** szlachcie podburza wydając takie oto hasło:

„Dopóki ród ich ten nie wymarnieje
Póki ostatni szlachcic nie wypsieje,
. . . .
Póty nie wróci Polska do swej chwały.

A co? Wszak to hasło nie pogańskie ale iście szatańskie. Na potworniejsze nie zdobędzie się zapewne nawet najskrajniejszy anarchista. Orędownik je zapewne pochwala!!!

Jak p. Knapowski w swych pismach obchodzi się z ludem, dowodzi choćby następujący „telegram“:

Rothausen. Przejeżdżał tu nadzwyczajny pociąg z owemi uszami z Poznania po zdechłym słoniu . . . . . Straż honorową pełnili **pijacy z Towarzystwa** z Ickendorfu z p. Julkiem Grabią na czele i karciarze z Kattenbergu z p. Kocikiem.

Podobne i gorsze, niczem nie uzasadnione obelgi wypuszcza pan Knapowski w świat bez ustanku, aby tylko zohydzić spokojnych Rodaków, którzy nie podobają się jemu i jego zastępcom. Mimo to p. Knapowski chce uchodzić za obrońcę ludu, ale lud podobnych przyjaciół odpycha z pogardą i wstrętem. Lud polski nie jest tak ciemny, żeby go długo mamić można krzykiem i wymyślaniem na tych, którzy nie mają na swe usługi ani żandarmów ani policjantów. Stawianie burd poznańskich w jednym rzędzie z ruchem narodowym na Slązku i Warmii też ludu nie zbałamuci, bo widzi on,

że redaktorowie polscy na Slązku przesiadują we więzieniu i potępiani są przez wszystkie gazety niemieckie, nie wyłączając katolickich, a krzykaczom poznańskim germanizatorzy nie szczędzą pochwał za zgubną dla naszego narodu robotę.

Zaznaczamy jeszcze, że myli się „Orędownik“ przypuszczając, że mamy jakichkolwiek poza Westfalią doradzców. Jesteśmy samodzielni i niezależni. Nikt poza najbliższą naszą rodziną niedał ani nie pożyczył nam fenyga, nikogo o subwencyą nie prosiliśmy i prosić nie potrzebujemy; także za ogłoszenia nasze w gazetach poznańskich płaciliśmy i to niekiedy może nawet drożej, niż inni inserenci. Nie mamy więc potrzeby oglądania się na kogokolwiek. Jeżeli zaś walczymy tu z p. Knapowskim i spółką, to dla miłości prawdy i dla tego, że tutejszy lud polski tj. prawdziwych robotników pragniemy uwolnić z pod tyranii różnych półpanków i wyzyskiwaczy.

Nasi przeciwnicy w Westfalii zasłaniają się ciągle tem, że czcigodny ks. Szotowski im ufał. Może to i prawda, ale tylko dla tego, że będąc jedynym kapłanem polskim na Westfalię, Nadrenię, Hanowerskie i Saksonię nie miał on czasu na dozorowanie kas towarzyskich. Ks. dr. Liss to czyni, karci nadużycia i z tąd krzyki a korespondent „Orędownika“ żali się, iż „Ks. dr. Liss stał się jedną plagą egipską, a „Wiarus Polski“ drugą dla Westfalii“. Lud to rozumie i dla tego ufa swemu duszpasterzowi, a „Wiarusa Polskiego“ popiera tak gorliwie, że nie potrzebujemy bać się orędownikowo-postępowo-kropidłowców i nawet mogliśmy podjąć walkę z tutejszymi germanizatorami. Dochował nam lud wiary, a my go też nie zawiedziemy, lecz w dobrej i złej doli walczyć będziemy z nim razem w obronie wspólnych skarbów moralnych i materyalnych, wiecznych i doczesnych. **Prawda naszym drogoskazem, a celem naszym prawdziwe dobro ludu.**

Przegląd polityczny.

Niemcy.

„Kreuz Ztg.“ straszy opinię twierdzeniem, że tylko Rosya odniesie korzyści z traktatu handlowego, a Niemcy narażają się na upokorzenie, gorsze od ongi poniesionego w Ołomuńcu.

Gorsze jeszcze niebezpieczeństwo grozi jednak wedle tejże „Kreuz Ztg.“ Niemcom od strony Polaków, jeżeli hr. Caprivi ich głosów 17 pozyska przez „zaprzepaszczenie najżywotniejszych interesów niemczyzny na kresach wschodnich“. Dotychczas straszyła „Kreuz Ztg.“ swych czytelników „polską Galicyą“ w Księstwie, „polską armią“ przyszłości, teraz przypuszcza, że ziścić się będzie mogło marzenie polskich dyplomatów z kongresu wiedeńskiego, tj. że polskie prowincye, pod panowaniem pruskiem zostające, od reszty państwa oddzielone zostaną osobną granicą celną, a Polska dawna, jeżeli nie politycznie, to zmartwychwstanie ekonomicznie.

Bujna zaiste wyobraźnia u strachajłów junkierowskiego organu.

Austrya.

Koło polskie wybrało na posiedzeniu dnia 27go lutego prezesem jednomyślnie Anatazego Bonoego, zaś zastępcą prezesa Filipa Zaleskiego.

Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani: Abrahamowicz 44 głosami, Chrzanowski 44 głosami, Szczepanowski 44 głosami, Jędrzejowicz 40 głosami, Piniński 39 głosami.

Kościół katolicki a żydzi.

Każdy, kto choćby powierzchownie śledzi obecne wypadki świata, przyznać musi, iż w przedniej liczbie krajów Europy sprawa żydowska występuje na porządek dzienny. Bowiem chorobą czasów naszych jest niepomiarkowana żądza grosza; żądza, która u dołu daje natchnienie gorączkowej chciwości i namiętnościom występnym, u góry zaś krzewi samolubstwo i próżność. Pragniemy złota, przywiązujemy się doń, podczas gdy Ewangielia i Kościół zalecają nam odrywać się od dóbr ziemskich a używać ich tylko ku dobremu. Z zapomnienia to o tym wielkim zakonie chrześciaństwa płyną wszystkie niemal niniejsze klęski, a niedawno jeszcze przypomniał to nam Ojciec św. Leon XIII w ostatniej encyklice o Różańcu.

Tymczasem złe pojęcie i fałszywy kierunek bogactwa rzuca społeczeństwo nasze na łup żydostwu, dzięki wpływowi, jaki dozwolono mu zyskać; a obudzenie się antysemityzmu w Rosyi, w Niemczech, w Austryi, we Francyi i gdzieindziej świadczy jawnie, że złe to istnieje i szerzy się w Europie. Czemuż nie chciano usłuchać kościoła, który wołał we wszystkich rzeczach: „Strzeżcie się żydów!“

Pierwszym, który się zajął sprawą żydów, był sobór odbyty w Elwirze, w Hiszpanii, przed końcem dziesiątego prześladowania chrześcian. Jeden z przepisów jego zabrania wiernym dawać córki swe w małżeństwo żydom inny znów zakazuje nawet jadać z nimi. W wiekach następnych liczne sobory powtórzyły powyższe wzbronienia. Koncylium w Macon (581 r.) zabrania żydom wykonywania funkcyi, do których przywiązane jest prawo wymierzania kar chrześcianom. Iluż to dziś żydów zasiada w trybunałach Europy!

Sobór zgromadzony w Awinionie (1400 r.) wzbrania chrześcianom wchodzić w jakiekolwiek pieniężne interesa z żydami, a ci są skazani na zwrócenie tego, co zdobyli za pomocą lichwy.

Czwarty sobór lateraneński ponawia owe wyroki i zakazuje żydom żądać zbytecznych procentów pod groźbą „pozbawienia ich wszelkich stósunków z chrześcianami“. Nie wolno im było sprawować żadnych publicznych urzędów, a gdyby się to stało, karanym był przestępca, a żydowin obwoływanym sromotnie i zmuszonym oddać Biskupowi na korzyść ubogich wszelkie w urzędzie zyskane pieniądze. Wtedy też polecono żydom wyróżniać się od chrześcian strojem lub jakąkowiek widoczną oznaką.

Oprócz tych dokumentów istnieją mnogie inne uchwały soborów i akta Papieży, jeszcze liczniejsze; a z tego wszystkiego wynika jawnie, iż Kościół nie zmieniał nigdy pojęć swoich i postępowania względem żydów, jakkolwiek zawsze potępiał gwałty, których niekiedy stawali się oni ofiarą ze strony podrażnionych i do ostateczności przywiedzionych ludów.

Kościół katolicki wiernym był niezachwianie zasadzie, wygłoszonej przez sobór Lateranu: „Niech traktowani będą żydzi z ludzkością, ale trzymani wciąż w zawisłości i w jak najdalszych z chrześcianami stosunkach“.

Na nieszczęście duch fałszywego liberalizmu chce inaczej, a nie od dziś weszło w obyczaj, nie słuchać Kościoła i poczytywać się za mędrszych i roztropniejszych od niego. Zapoznano więc, a nieraz i pogwałcono jawnie przepisy synodów i powszechnych soborów. — A ztąd wynikło, iż żydzi rychło zbogacili się nad miarę, zdobyli i zagarnęli wszędzie towar i grosz kraju, a zamiast zostawać na stanowisku podrzędnem, zawisłem, wtłoczyli ciężkie swe jarzmo na chrześcian. Gdy jarzmo to stawało się nieznośnem, tłumy wybuchały i przyszłoby do najopłakańszych gwałtów, gdyby książęta i rządy silną nie powstrzymały ich dłonią. Kościoł stawał się natenczas prawdziwym, a nieraz jedynym opiekunem żydów,

---

Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

W polu na jeden raz zadudniała ogromnie ziemia tam na błoniu; spoglądają wszyscy, widzą — leci stado koni: źrebaki takie rozbrykane, półroczniaki, roczniaki, dwulatki i starsze, pozadzierały ogony, wyciągnęły się i pędzą na złamanie karku. Ani toto pyta, jeno prosto wpada między gęsi, co je pasła Małgorzatka. Wrzask z tego wszystkiego okrutny, harmider, bo się gęsi darły jak utrapione.

— O Jezus Marya! — woła dziewczyna i biegnie wręcz gęsi ratować.

Spostrzegła, że dwie osobliwie dźwignąć się z ziemi nie mogą i stękają srogo, jako je konie kopytami zdeptały.

Chwyciła się Małgorzatka oburącz za głowę, bo wreszcie pamiętała, że jej kazali mieć staranie o gęsiach, a tu się takie rzeczy zrobiły.

Ona się tak frasuje, utyskuje, a wtem ktoś do niej w te słowa mówi:

— Małgorzatko, Małgorzatko! Cóż ty tu robisz, dziewczyno. Gęsi dworskie widzę pasarz?... No moi ludzie!

Przygląda się dziewucha, co za jeden z nią tak rozmawia, i aż się z radości wzdrygnęła, bo ani myślała, żeby to był Klimek gajowiak. A jakże, on sam: siedział na koniu z biczem w ręku i dopiero przemawiał. Tak jej się odrazu raźniej już zrobiło, choć tu i one poturbowane gęsi ciągiem jeszcze wrzeszczały. Klimek co żywo spędził jej do kupy wszystkie gęsi, a te potłuczone obejrzał i powiada:

— Nic im nie będzie, bo kości mają całe; do wieczora całkiem wydobrzeją, żadna nie zdechnie, nie bój się Małgorzatko!

Jeszcze się chwilkę rozgadywał, usłyszał, że dziewczyna bicza nie ma do zaganiania gęsi, więc jej wręcz mówi:

— Do jutra rana poczekaj, a ja ci ukręcę bicz taki lekutki, jak piórko... Teraz, mojaści, ja się tu dłużej zatrzymywać nie mogę, bo mam trzydzieści sztuk w stadnine: rozbiegłoby się toto i miałbym biedę.

Tyle powiedział, a potem wskoczył na konia i puścił się całym pędem, choć nie siedział na siodle, ani też koń nie miał na sobie żadnej uzdy: widać było, że zna swoję sztukę. Prędko pozganiał stadninę i popędził ją dalej, jako owe źrebaki gdzieindziej miały wyznaczony paśnik.

Juści wiadomo, że między pasterzami więcej znaczy taki, co pasa stado koni, aniżeli inni, co mają pod swoim nadzorem bydło, nierogaciznę i gęsi. Tak też owi pasterze na błoniu, co się przed tem natrząsali z dziewczyny, zobaczyli teraz, że Klimek z nią za pan brat trzyma i zaraz byli potem inni. Każdy chciał z nią mieć znajomość i byłby jej bez niczego gęsi zawracał, jakby powiedziała jedno słówko. Pośmiewiska już żadnego nie robili, jeno byli okrutnie dobrzy.

Na drugi dzień Klimek znowu tamtędy stadninę przepędzał, nadjechał, dał Małgorzatce swarny biczyk i jeszcze się dopytywał pilnie:

— Mówże mi, czego ci potrzeba?... Czyś ty aby nie głodna, bo przecie mam matusię i wszystkoby się dla ciebie znalazło.

Miała już dobrego opiekuna z tego chłopaka.

A no, rychtyk tak się jakoś dobrze złożyło, że gajowy oddał także na służbę do dworu swego chłopaka: „Niech się przetrze — powiada — między ludźmi, doświadczy złego i dobrego“. — Gajowa nie chciała zrazu na to przystać i pono się nawet ze swoim Jantkiem krzynę powadziła. Ale Klimek sam przyszedł do niej i rzekł: „Matusiu, pozwólcie mi iść w służbę, nie wzbraniajcie, kiej tatuś chcą tego!... Ja się przecie roboty nie zlęknę, a skoro tatuś w moich latach już robił na siebie, to jabym chciał równie“.

* *

Ten gajowiak ogromnie się udał wszystkim ludziom we dworze; precz mówili, że tam jeszcze nigdy nie było takiego swarnego chłopaka przy stadninie.

No, i ręką miał widać szczęśliwą, bo się przy nim konie darzyły i okrutnie dobrze sprawiały: jeden w drugiego były takie, jak kluski; dbałością Klimka stała dworska stadnina.

Tak raz sam dziedzic ogląda to swoje stado, widzi, że mu w konikach bogactwo rośnie, bo są takie, jak ulane; a no, ucieszył się i powiada do ludzi, co tam przy nim byli:

— Cóż u licha, tyle lat chowam konie i jeszczem ani razu nie miał takiej porządnej stadniny, jak teraz! Mówcie mi, z jakowej przyczyny to być może?

— Zwyczajnie przy każdym dworze pełno takich, coby się panu podlizać chcieli, żeby wodę na swój młyn puścić, więc i tu teraz jaki taki wmawiał, że niby z jego przyczyny konie się w stadzie wiodą. Ale jeden był człowiek sprawiedliwy i podpowiedział dziedzicowi, jako teraz przy stadninie służy chłopak cnotliwości osobliwej — Klimek gajowiak.

Od razu się zmiarkował dziedzic, że ta przyczyna musi być prawdziwa, kazał Klimkowi dać lepszą płacę i tak mówił:

— Skoro ten chłopak taki zuch do koni i dbały o nie, to ja będę z niego miał dużą pociechę; opłaci mi się trzymać go jak najdłużej.

Dalszy ciąg nastąpi.

i widziano Papieży, jak Jan XXII, Klemens VI, stających w ich obronie i przypominających ludom wiernym, iż poniesione klęski pochodziły z zapomnienia roztropnych przepisów Kościoła.

Pius IV i Syktus V próbowali pobłażliwości, a w nadziei nawrócenia żydów, mnogie im czynili ustępstwa; lecz skutek zawiódł ich chwalebne oczekiwania i w lat niewiele potem Pius V i Klemens VIII zmuszeni byli przywrócić całą surowość pierwotnych kanonów (przepisów). „Wszyscy chrześcianie — powiada Klemens VIII Papież — cierpią z powodu ich lichwy, monopolow, oszukaństwa. Żydzi przywiedli całe tłumy nieszczęsnych do żebractwa, a szczególniej wieśniaków, prostaczków i ubogich.

Dodać tu jeszcze możemy, iż tymże przezorności duchem tchnęły i w Polsce przepisy Kościoła, Biskupów.

Jakże jeszcze byliśmy podówczas obcy wpływom nowoczesnego liberalizmu, w imię którego sami uchwaliliśmy „równouprawnienie“ żydów, bez baczenia na to, iż przypuszczając ich do całkowitej równości praw obywatelskich, uprawniliśmy ich, uprzywilijowali, jako nie mającej przystępu do ich nietkniętej w gruncie organizacyi talmudycznych szkół i bożnic.

Kościół katolicki od początku, wyprzedzając wszystkich polityków, poczuł, że żydzi stanowią niebezpieczeństwo i że należy ich mieć na uboczu. Powiernik cichości ewangielicznej, On bronił życia żydów, ale jako matka narodów chrześciańskich pragnie je zastrzedz od złowrogiego wtargnienia żydowszczyzny, niosącej duchowną i doczesną zgubę. Gdyby Go usłuchano, chrześcianie nie ucierpieliby wszystkiego, co ponieśli i ponoszą ze strony żydów, a następnie nie miałyby miejsca owe straszne zaburzenia, ze wszelkiemi towarzyszącemi im zbrodniami. Tak chrześcianie i żydzi społem byliby zyskali na przestrzeganiu przepisów kościelnych!

Tymczasem, zamiast żydowstwo trzymać na uboczu, narody chrześcijańskie, zapoznając ... i ducha Kościoła, przypuściły je do całkowitej społeczności z sobą, nadając im wszelkie prawa obowateli. I stało się, że ci obywatele nowi, zagarnąwszy przeważną część bogactwa narodowego, wpływów i gazet, dążą do zawładnienia rządami i uciskania tych, których nie przestają poczytywać za istoty nieczyste, za pogan. Wszelkie przedsiębrane środki, za obrębem uchwał Kościoła, próżnemi się okażą, a kościelne przepisy, aby były skuteczne, powinny być stósowane zgodnie przez każdego z nas osobiście. Tak długo, jak żydzi będą żydami, to znaczy, aż do końca niemal świata, jedynie zbawienną polityką jest, trzymać ich na uboczu, nie poniewierając ich zgoła, lecz też jak najmniej przestając z nimi i zapobiegając ich szkodliwości.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z powodu braku robotników u nas zamierza berlińskie stowarzyszenie opieki nad wypuszczonymi więźniami nasłać do Prus Zachodnich i w ogóle wschodnich prowincyi wypuszczonych z kozy więźniów berlińskich. Szumowiny i pomyje społeczne chcą nam narzucić. Jeśli Berliniacy tacy czuli, to niech sobie swoich włóczęgów, próżniaków i ekszłodziei u siebie zatrzymają, bo u nas takich ludzi nie potrzeba, aby roznieśli po siołach naszych zarazę. Dawniej chcieli sprowadzać Chińczyków, teraz chcą nasłać szumowiny społeczne, a wreszcie zachce się niektórym murzynów z Kamerunu. Niechaj się tylko z naszym poczciwym ludem obchodzą panowie niemieccy inaczej, niech uszanują jego święte uczucia, niech nie pomiatają językiem ojczystym itd., to i robotnika nie zbraknie, bo Polacy nie będą się wynosili za morza i w Niemcy za zarobkiem.

Więźniowie w Olsztynie urządzili strejk, czyli bezrobocie. Kilku z więźniów było u pracy na majątku, gdzie się skarżyli na złe jadło. Gdy skargi nie pomogły, więźniowie uciekli pewnego dnia, a zakłopotany dozórca wielce się ucieszył, gdy więźniów zobaczył zdrowych i wesołych w celi, do której sami wrócili, woląc jadło w więzieniu, niż na wolnym powietrzu na wsi.

Warmińska dyecezya. † 26 lutego zmarł opatrzony Sakramentami św. po influencyi wskutek wycieńczenia sił, ks. Jan Kolberg, prepozyt kolegiaty w Crossen, w 81-szym roku życia, a w 49 roku kapłaństwa swojego.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Walne zebranie Kółek rólniczych otworzył wczoraj na sali Bazarowej w Poznaniu Patron p. M. Jackowski o godz. 11 powitaniem prezesów i delegatów i wyraził wielką radość z licznego zebrania się na te doroczne obrady. Sala Bazarowa była zapełniona, a około 600 osób zjechało się ze wszech stron W. Ks. Poznańskiego.

Na sekretarzy powołał p. Patron p. Przyłuskiego i prezesa Kółka gospodarza Cieślaka. Na ławników powołał ks. proboszcza Prabuckiego, ks. prob. Leśnika, pp. St. Kurnatowskiego, Janaszaka. Załuskiego, Janaszewskiego i Łukasza Przybyłę.

Następnie były odczyty i wykłady.

Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego w Rzymie, udzielił Najprzew. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, ks. dr. Floryanowi Stablewskiemu, insygnia rycerskie tegoż Zakonu ze stopniem Mistrza, do których noszenia cesarz dał swoje pozwolenie.

Deputowanym na sejm prowincyonalny obrany został p. hr. Poniński z Wrześni. Głosujących Polaków było 15, a p. Poniński otrzymał tylko głosów 13 — jedna kartka była bez nazwiska.

Srem. Z dniem 9-go kwietnia ma powstać w mieście naszem wielce pożyteczna instytucya. P. Szczerbińska bowiem zamierza otworzyć, na wzór istniejących w Niemczech zakładów, dla dziewcząt polskich instytut, w którymby się mogły kształcić teoretycznie i praktycznie w gospodarstwie domowem, ogrodownictwie, hodowaniu krów, nierogaciżny i drobiu. Kurs samego zajęcia domowego ma trwać rok, z gospodarstwem 2 lata.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Racibórz. W środę, wypuszczonego z więzienia redaktora i wydawcę „Nowin Raciborskich“, p. J. K. Mackowskiego, przyjmowali liczni zwolennicy „Nowin Raciborskich“, przyczem z licznych stron Sląska, oraz Wiel. Księstwa Poznańskiego nadeszły telegramy z powitaniami. Od Towarzystwa Polsko-Górnoślązkiego w Raciborzu wręczono mu srebrne i piękne wyzłacane naczynie z odpowiednim napisem. — Tutejsi przemysłowcy i fabrykanci wręczyli ks. Frankiemu, posłowi raciborskiemu, pismo, w którem go proszą, aby głosował za traktatem niemiecko-rosyjskim.

Mikołów. W niektórych pończochach jest farba trująca. Zdarza się więc czasem, że trucizna z farby zatruwa krew i powoduje śmierć, czego mieliśmy świeżo dowód. Dziecko 6-letnie urzędnika gospodarczego ze Smiełowic umarło na zatrucie krwi, spowodowane przez pończochę. Miało ono na nodze małą ranę, przez co trucizna dostała się do krwi.

Trynek. Zdaje się, że u nas dotąd cholera istnieje. Znowu umarły nagle pewna kobieta i dwoje dzieci w ten sposób, jak na cholerę umierają. Przed dwoma dniami zmarła znowu 16-letnia dziewczyna, nazwiskiem Pokora.

Zabrze. W sobotę rano wpadł górnik Maciej Duda z Starego Zabrza do szybu kopalni „Królowej Ludwiki“ i zabił się na miejscu.

Koźle. Administracya kolejowa każe już zwozić materyał do budowy nowego dworca, który ma stanąć w bliskości miasta przy nowym przystanku Odry.

Z różnych stron.

Bochum. Na cesze „Hibernia“ odniósł pewien górnik śmiertelne rany.

Altenessen. Z Essen do Nordstern budują kolej uliczną, która wnet zostanie otwarta.

Katernberg. Pewnej dziewczynie odcięły tu drzwiczki wagonu kolejowego palec.

Bulmke. Chłopiec pewien spuszczał się po poręczy schodowej, przyczem spadł i znacznie się poranił.

Oberhausen. Lokomotywa wpadła na wagon towarowy pociągu osobowego i zdruzgotała go.

W Wattenscheid aresztowano pewnego handlarza za zbrodnię przeciw moralności. Gazety niemieckie nie wspominają o jego narodowości, więc zapewne był to Niemiec.

Dortmund. Elektryczna kolej uliczna została urzędownie oddana do użytku publicznego.

Wattenscheid. Utworzył się tu komitet dla budowy kościoła w wschodniej części miasta.

Halle. W rzece Saale znaleziono trupa kobiety z głęboką raną na szyi. Ponieważ suknie jej były obciążone kamieniami, nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwa padła ofiarą zbrodni.

Schönebeck. Podczas bijatyki poraniono tu śmiertelnie pewnego urzędnika policyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. W parlamencie niemieckim toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad traktatem handlowym z Rosyą; między innymi oświadczył p. Kościelski, iż w komisyi poczyni traktatowi różne zarzuty. Zasadniczymi przeciwnikami tego traktatu Polacy jednak nie są, albowiem chodzi im o zapewnienie robotnikom tańszego chleba.

W sejmie pruskim żalił się katolicki poseł Bachem, iż księża katoliccy nie są mianowani inspektorami powiatowymi.

Poseł polski ks. dr. Jażdżewski wzywał rząd, aby pozwolił zakonnikom osiadać w Poznańskiem, ponieważ pomoc ich potrzebna jest w duszpasterstwie.

Cesarz Wilhelm odwiedził kanclerza Capriviego, aby mu osobiście podziękować za dzielną obronę pożytecznego dla uboższych klas ludności traktatu handlowego z Rosyą.

Tow. „Jedność“ w Dortmundzie

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż członek nasz

ś. p. Stanisław Komorniczak,

rodem z Grodnicy, powiat Gostyński, którego dnia 27 lutego spotkało nieszczęście na fabryce „Union“ w Dortmundzie, opatrzony św. Sakramentami zakończył swój żywot doczesny dnia 28 lutego o godzinie 7 wieczorem. Pogrzeb odbędzie się z domu chorych w niedzielę dnia 4 marca o godz. 10 przed południem.

Członków i wszystkich Rodaków uprasza o liczny udział

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Horst nad Emscher

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości iż w poniedziałek dnia 5-go marca o godzinie 8-ej zrana odprawi się zamiast na uroczystość naszego Patrona śpiewana Msza św. na intencyę Towarzystwa, gdyż 19 marca odprawić się nie może. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Lipsk.

Zarząd „Towarzystwa Przemysłowców polskich“ w Lipsku prosi w zystkich Rodaków w tem mieście zamieszkałych zebrać się jak najliczniej w niedzielę 4 marca w lokalu Towarzystwa (Ranstaedter Steinweg 9, Bayrische Krone) dla porozumienia się w kwestyi obchodu stuletniej rocznicy przysięgi Kościuszki. Początek zebrania o godz. 2 po południu.

Zarząd.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Powinszowanie.

Naszemu szanownemu i wiernemu członkowi Towarzystwa św. Jakóba w Sodingen

Kazimierzowi Kotowi

w dniu godnych Imienin. Oby mu Pan Bóg dał zdrowie, szczęście i błogosławieństwo święte, ażeby wytrwał w Towarzystwie, dopóki mu siły starczą i aby Braci i Rodaków nakłaniał do wstępowania do Towarzystwa. Na zakończenie wykrzyknijmy 3 krotnie „Kazimierz Kot niech żyje! niech żyje! niech żyje!“

Mich. St.

Szanownemu Panu

Kazimierzowi Sobotkowi

w Braubauerschaft życzę w dniu Jego Imienin zdrowia, szczęścia i błogowieństwa Bożego, życia najdłuższego, przytem dobrej żony, a po śmierci niebieskiej korony. Przyjm że te moje życzenia. Po trzykroć niech żyje! niech żyje! niech żyje Kazimierz Sobotka. Tego mu życzy Stanisław Kurek

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.